

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 92

## Wysiedlają górników polskich z Francji

Czy Francuzi nie mówią nam, że mamy zrobić to samo?

LILLE (P.A.T.). Akcja wydalania robotników polskich z kopalni północnej Francji rozszerza się w dalszym ciągu. Dotychczas wyjechało do kraju około 200 robotników, a dalsze zwolnienia postępują w szybkim tempie, tak że w najbliższych dniach zostanie zwolnionych jeszcze około 500 górników polskich.

Niektóre kopalnie węglowe postępują w sposób ogólny, udzielając urlopów tylko zgłaszającym się na ochotnika Polakom, zaś, iż pozostający we Francji nie otrzymają zasiłków z funduszu bezrobocia.

Wobec braku wody akcja ratownicza była bardzo utrudniona. szkody sięgają 5 milionów fr. tr. Przyczyna pożaru jest nieznana. Jest to trzeci wielki pożar fabryki

## Tajemniczy pożar fabryki

Trzecia fabryka zginęła w płomieniach z przyczyn nieustalonych

LILLE (P.A.T.). W Leers pod Lille spłonęła wielka fabryka włókiennicza firmy Glorieux, zatrudniająca kilkaset robotników.

Wobec braku wody akcja ratownicza była bardzo utrudniona. szkody sięgają 5 milionów fr. tr. Przyczyna pożaru jest nieznana. Jest to trzeci wielki pożar fabryki

LONDYŃ (PAT) — Na przedmieściu Londynu między stacjami Kilburn a Brondesbury wy-

## Katastrofa kolejowa

na przedmieściu Londynu

50 osób rannych

koleił się wczoraj rano pociąg, wiozący do Londynu około 600 wycieczkowiczów z północnej Anglii, wśród nich 300 osób, tworzących pielgrzymkę sekty biblijnej, udającej się do Londynu na wielką konferencję biblijną w Alberthallu.

Wskutek wykoślenia około 50 pasażerów zostało rannych, wśród nich 14 poważnie.

Wypadek zdarzył się w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez wiadukt, prowadzący przez ulicę Kilburn. Polamane części wagonów spadły na ulicę, nie wyrządzając na szczęście wobec słabej ruchy na ulicy większych szkód.

Gdy ustalono, że nikt nie został zabity i że wiele ran nie jest groźnych, około 50 kobiet ukłoniło na szynach i odprawiło modły dziękczynne.

## Kronika polityczna

TAJEMNICZE TRANSPORTY NIEMIECKIE

Prasa francuska zamieszcza wiadomości o tajemniczych podróży jednego statku niemieckiego do Afryki. O kręgu ten wozu broni i na pokładzie znajduje się pewien znany agent niemiecki. Prasa pozwala się domyślać, że bronią ta przeznaczona jest dla zbuntowanych plemion marokańskich, walczących z francuską władzą kolonialną.

PAKŲ BALKANSKI

Balkański pakt, który zabezpiecza pokój i serdeczne stosunki sąsiedzkie między państwami bałkańskimi, został wczoraj jednomyślnie ratyfikowany przez Senat grecki.

ZWOLNENICY GANDHIEGO W PARLAMENCIE

Zwolnenci Gandhiego, za jego zgodą, postanowili po 5-letnim okresie bojkotu parlamentu, powrócić do pracy parlamentarnej. W tym celu partia rozwija już agitację wyborczą. Partia Gandhiego posiada poważne szanse uzyskania większości. Agitacja wyborcza iść będzie po linii antytrytyjskiej i uzyskania niepodległości Indji.

ZJEDNOCZENIE NIEMCÓW

Depesze z Ameryki donoszą o wzroście nastrojów proniemieckich w prasie amerykańskiej. Pisma ostro atakują politykę Hitlera i podkreślają, że zmierza ona do przekreślenia Traktatu Wersalskiego, podnosząc, że Hitler pragnie zjednoczyć wszystkich Niemców. To znaczy, że ma apetyt na terytoria tych państw w których mieszka mniejszość niemiecka, a więc Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier oraz przyłączyć do Rzeszy Austrię.

BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH

Bardzo silnie prowadzona jest w Stanach Zjednoczonych akcja bojkotu towarów niemieckich. Bierze w niej udział obok żydów szeregi poważnych osobistości społeczeństwa amerykańskiego z różnych sfer. Doprowadziła ona do tego, że większość olbrzymich magazynów, posiadających swoje oddziały nie tylko w Ameryce, ale i w Europie, ogłosiła publicznie, że nie sprowadzają towarów niemieckich. Zresztą o katastrofalnym spadku eksportu niemieckiego mówi dobitnie bilans handlowy Rzeszy.

## Jaki będzie tytuł

nowej powieści, której druk rozpoczniemy w dniach najbliższych?

Zadaniem komisji redakcyjnej jest znalezienie tytułu, odpowiadającego treści nowej nie mającej sobie podobnej powieści. Komisja ta już przedstawiła następujące tytuły:

PULAPKA NA KOBIETY

albo

BRÓDY BOGATYCH SALONÓW

albo

BIURO MIŁOŚCI

Komisja nie zakończyła jeszcze swej pracy i obrany tytuł będziemy mogli podać dopiero w jutrzejszym numerze.

## Trzej aresztowani nie są mordercami Prince'a?

PARYŻ (PAT) — Dochodzenia w sprawie zamordowania radcy Prince'a niewiele posunęły się naprzód. W okresie świątecznym policja starała się sprawdzić alibi, przedstawione przez de Lussatsa, Carbone i Spirito. Obroncy de Lussatsa i Carbone'a, adw. Celal di twierdzi, że posiada do-

wody, pozwalające na dokładne ustalenie, w jaki sposób obydwoj jego klienci spędzili czas krytycznego dnia. W Surete Generale oświadczenie to nie wywołało większego wrażenia, gdyż prowadzący śledztwo inspektorzy sądzą, iż oskarżeni przygotowali sobie alibi zawczasu.

Kilka dzienników wyraziło zdanie, że aresztowanie trzech domniemych morderców Prince'a nastąpiło zbyt pośpiesznie i że władze policyjne nie posiadają dostatecznych dowodów ich winy. Niektóre dzienniki zupełnie otwarcie wyrażają swe rozczarowanie.

## Wielki pożar w Berlinie

BERLIN (PAT) — W dzielnicy Neukoeln wybuchł wczoraj pożar w fabryce mebli. W krótkim czasie ogień objął wszystkie zabudowania fabryczne oraz maga-

zyny. Mimo energicznych wysiłków straży pożarnej i oddziałów wojskowych do późnego wieczora nie udało się stłumić ognia, który zagrażał okolicznym zabu-

dowaniom, zwłaszcza domkom kolonji podmiejskiej.

Policja zmuszona była opróżnić baraki oraz inne zabudowania mieszkalne.

## Kazanie biskupa berlińskiego nie podobało się hitlerowcom

BERLIN (PAT) — Głośnym echem odbiło się w całych Niemczech kazanie, wygłoszone w Wielki Piątek przez biskupa diecezji berlińskiej ks. dr. Baresa, w obecności 20.000 osób, zebrałych na placu przed kościołem św. Jadwigi w Berlinie. W ostrych słowach wystąpił biskup przeciwko „literaturze pogańskiej”, szerzącej się dziś w Niemczech, którą nazwał „sakramentem szatana”, zrodzonym z grzechu i grożącym zagładą całemu narodowi niemieckiemu.

Nad światem całym — mówił ks. biskup — panuje dziś mrok. Znamiętem obecnej chwili jest powszechna trwoga i ucieczka przed własnym sumieniem. Niema drogi pośredniej między Chrystusem a antychrystem, duchem kłamstwa i żądzy krwi.

W mocnych słowach zwrócił się następnie ks. dr. Bares do ludności katolickiej Berlina, wzywając ją do odważnego wytrwania przy kościele i przypominając słowa Ewangelji, że wrota piekielne nie przemogą dzieła Chrystusa.

Można łamać instytucje polityczne, ale z kościołem Chrystusowym wrogowie nigdy nie dadzą sobie rady.

Przemówienie swe biskup zakończył apelem do zebranych, aby pamiętali o testamentie wielkiego patrioty i katolika irlandzkiego O'Connella: „Moją duszę oddaję niebu, moje ciało ojczyźnie irlandzkiej, moje serce — Rzymowi”.

Kazanie to wywołało w kołach narodo- i socjalistycznych ostre protesty.

## 30 milionów szczurów w stolicy

Przygotowuje się akcja trucia szczurów w roku bieżącym. Jak wykazują obserwacje na targach

i bazarach ilość szczurów w roku bieżącym jest większa niż w latach poprzednich. Oblicza się, że w Warszawie jest co najmniej 30 milionów szczurów. Gnieźdzą się te szkodniki w kanałach, w rurach pokanalowych, często pustych i przechowywanych pod ziemią, w piwnicach domów, pod straganami i t. d.

Najwięcej jest szczurów w dzielnicy Hali Mirowskiej, Wali cowa, Grzybowskiej, w pobliżu bazarów i fabrycznych składów. Nie jest prowadzona statystyka na mocy której dałoby się stwierdzić jak wielkie straty przynosi jeden szczur w ciągu roku. Jednak, jak to stwierdza literatura europejska, należy liczyć, że 1 szczur niszczy towarów w ciągu roku za 2 dolary.

Tak więc Warszawa traci rocznie przez szczury 60 milionów dolarów. Jest to suma ogromna. Trucie szczurów przeprowadzone będzie w roku bież. pod specjalnym nadzorem władz.

## Solidarność robotnicza

MOSKWA. (P.A.T.). Niemcy i austriaccy robotnicy, pracujący w fabrykach leningradzkich

i murmańskich, zgłosili chęć usynowienia i wychowania 60 dzieci robotników, zabitych podczas ostatnich rozruchów w Wiedniu.

## Katastrofa drużyny sportowej

BIAŁOGRÓD. (P.A.T.). Autobus, wiozący drużynę futbolową z Dragujevacu do Hopoli, wpadł do rowu. Prezes klubu

sportowego poniósł śmierć na miejscu, trzy osoby zostały ciężko ranne, reszta odniosła lekkie obrażenia.



# Kopalnia nadużyć w Kasie Chorych

Wskutek braku nadzoru dwaj urzędnicy mogli skraść 410.000 zł.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się wczoraj jeden z wielu procesów, o olbrzymie i bezprzykładne nadużycia w Kasie Chorych.

Tylko wskutek jakiegokolwiek nadzoru udało się dwóm urzędnikom popełniać defraudacje pieniężne w ciągu dwóch lat, aż osiągnęły one zawrotną sumę 410 tysięcy złotych.

Karygodna opieszałość cechowała Kasę Chorych, umożliwiając tak skandaliczne marnowanie grosza publicznego. Ani przez chwilę nie pomyślano nigdy, aby uniemożliwić defraudację urzędnicze lub zapobiec im wogóle. Nikt się tem nie interesował.

A Franciszek Kwiatkowski, inkasent wydziału egzekucyjnego, korzystał z takiej świetnej dla siebie okazji i kradł. Ile się dało. Kradł i fałszował kwity. Najpierw sam, później zaś, gdy „interes rozwijał się”, zaangażował sobie współnika w osobie rachmistrza wydziału obrachunkowego, Mieczysława Sochaczewskiego.

Krok ten był podyktowany tylko koniecznością dbania, aby była zlotodajna nie urwała się zbyt wcześnie. O inne względy nie dbał, wiedząc, że przy systemie bałaganu w Kasie Chorych, jest bezpieczny o swą skórę.

Dość powiedzieć, że Kwiatkowski był powszechnie znany jako hazardzista czy w grze w bilard, w karty, czy na wysłgach. Wiedzano, że obraca wielkimi sumami, raz przegrywając, to znów wygrywając. Nikt jednak nie zainteresował się, by dociec, skąd skromny inkasent, którego pensja nie przekraczała paru set złotych, mógł sobie pozwolić na takie bezrozkie używanie życia, na zabawy ponad stan.

A Kwiatkowski szalał... Znał go luksusowe nocne domy gry, urządzone w potajemnych spelunkach, sale bilardowe pierwszorzędnym lokalów stolicy, królował też na torze wyścigowym.

Grał zawsze grubo. Czy to w piramidkę, czy w baka lub pokera, czy stawiając na koniki, obracał zawsze tysiącami.

Złoto płynęło więc przez jego ręce, tonąc w cudzych przepastnych kieszeniach.

Jedno uderzało w nim, że był najpункtualniejszym urzędnikiem Kasy Chorych. Kto się

spóźniał, kto zaniedbywał się w pracy, kto chorował — jak to zazwyczaj bywa na państwowych posadach, a Kwiatkowski zawsze był na swym posterunku, świecił przykładem gorliwości. Później naśladowca jego zaś stał się i Sochaczewski.

Ludził się jednak ten, kto bymniemał, że taka regularność tej dobranej dwójki, była cnotą.

Nie. Ci dwaj złodzieje poprostu pilnowali, żeby ich afera nie wydała się czasem i stać udała na ich gorliwość, obliczona na oszukanie bliźnich. Kwiatkowski i Sochaczewski wiedzieli do skonała, że jeden dzień nieobecności ich w biurze, a cała ich afera może się wydać. To też „stali się” we własnym interesie.

A że rozumowali trafnie, do wodzi tego fakt, że właśnie wskutek nieprzybycia Sochaczewskiego na czas do biura na stać było zdemaskowanie nadużyć. Oto nadeszło zawiadomienie o większej wpłacie pieniężnej, której Kasa Chorych wcale nie oglądała, bo sumka po drodze utonęła dzięki Kwiatkowskiemu. Zaczęto sprawdzać i na trafiono na inne braki, których

wysokości nie mogła się nawet doliczyć specjalnie wyłoniona komisja. W stanie surowym odano dochodzenia urzędowi śledczemu.

Kwiatkowski, jak stary, wytrawny gracz, odkrył od razu swe karty i przyznając się do przywłaszczeń, wymienił swego kompana, potrzebnego do spółki dla zatarcia śladów defraudacji, gdy ta wkraczała na tory sum astronomicznych. Dzielili się z Sochaczewskim do połowy i wręczył mu około 150 tysięcy złotych.

Wielkość tej sumy zawstydziła się drugi małwersant, twierdząc, że najwyższej otrzymał ze 20 tysięcy. Wogóle dał się wciągnąć w to wszystko przez „miękkie serce” i współczucie dla Kwiatkowskiego, który płakał przed nim, że jest nieszczęśliwym, zgubionym człowiekiem, bo raz zgubił kupę pieniędzy, a potem na dobitkę, ukradł mu w pocłaгу 40 tysięcy. Więc przez rozrzewnienie, przy kieliszku, obiecał mu że zaksieguje fałszywie pożyczkę o 100 tysięcy większą. Zrobił to zresztą dlatego, że Kwiatkowski przyrzekł

solemnie, iż braki pokryje, w co on nie miał powodu wątpić.

Zapytany z kolei Kwiatkowski, co zrobił z przywłaszczone mi sumami, odparł z cyniczną szczerością, że „sam nie wziął dla siebie nic”, bo wszystko przegrał...

Sochaczewski postąpił o wiele praktyczniej od niego, bo trochę ułokował na książeczce oszczędnościowej w PKO, a resztę rozpozyczył kolegom na procenty.

Na wczorajszej rozprawie, obaj aferzyści odpowiadając z wolnej stopy, po rocznym pobycie w areszcie, jeszcze nie mogli się jakoś rozliczyć co do wysokości zabranych kwot. Zaś Kasa Chorych idąc w dalszym ciągu po linii lekceważenia pieniadza, ograniczyła swe pretensje z tytułu nadużyć, zaledwie do 70 tysięcy złotych, pomijając ustaloną przez urząd prokurator ski kwotę 410 tysięcy.

Sąd Okręgowy skazał Kwiatkowskiego na 5 lat więzienia, zaś Sochaczewskiego na 4 lata więzienia. Oba skazanych po wyroku aresztowano i odstawiono do więzienia.

## Wesoły Kacik

W LOMBARDZIE



Gdy tylko słońce przywrzele, w lombardzie robi się gwarno i tłoczno. Wędrują na letni odpoczynek zimowe palta, futra, zegarki, pierścionki...

— I pani też tutaj? — dziwi się jakiś jegomość, witając się ze stojącą w kolejce damą.

— Pana to dziwi?

— Bo... o ile wiem, meżowi powodzi się dobrze.

— Cóż z tego? Czy my kobie ty całe życie mamy być ciężarem meża? Też mamy swoje ambicje!

— Bardzo się chwali.

— Potrzebny mi wiosenny kostium i postanowiłam sobie sama zarobić. Włec...

— Włec co?

— Włec właśnie zastawiam zimowe futro meża.

Do okienka przepycha się starszy jegomość z garnuszkiem.

— Proszę stanąć w kolejce! — rozlegają się krzyki...

— Ja nie mam czasu! Mnie obiad wystygł! — tłumaczy jegomość, wskazując na garnuszek.

— Wszyscy się śpieszą!

— To poco się pan pchasz?

— Zastawilem tu wczoraj moje złote zęby... I tylko chce, żeby mi wydali na chwilke, żeby mogli obiad zjeść.

Przy drzwiach wejściowych słychać jakieś krzyki.

— Niech mamusia wejdzie! Co się mamusia boi? — ciągnie starsza niewiasta za rękę zdenerwowany młodzieniec.

— Moniek! — wrzeszczy nie wlasna. — Ja nie chce! Ja sie nie dam zastawić!

— Dlaczego? Bede za mamie, nie regularnie placił procenta, a za pare dni wykupie. Żebym tak żył.

— O co chodzi? Tu nie wolno krzyczeć! — zwraca uwagę woźny.

— Chciałbym zastawić teściowa.

— Teściowa? Towar bez wartości. Nie przyjmujemy.

— Co pan gadasz „bez wartości”? Ona dziś rano poknęła brylant. Może dwukaratowy.

Myślała, że to jest fandrynka. Mam świadectwo lekarskie, że w niej ten brylant jest.

— Teściowych nie przyjmujemy!

— Ale ja chce zastawić ten brylant co w niej siedzi.

— Poczekaj pan, aż wyjdzie.

— O to chodzi, że potrzebuje nieniedzy na doktora. Żeby wziął brylant. Weźcie pod zastaw teściowa, jutro tu przwide z do ktorem i wymiemy brylant.

— Nie chce! Nie chce! — wrzeszczy teściowa z brylantem. — Ten łobuz mnie nie wykupi. Już ja go znam.

Napoleon Sadek

## Młodzież bezrobotna w obozach pracy

Do obozów garną się również dorośli, aby zapewnić sobie miskę stawy i dach nad głową

(B. J.) Każdy bezrobotny przyjeżdżając w obozie pracy, kosztuje Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą 2 złote dziennie. Ona kryje wydatki na wyżywienie, ubranie, bieliznę, opał, oświetlenie, administrację i żółd w wysokości 50 groszy dziennie.

Gospodarka w Obozach Pracy oparta jest na jak najdalej idącej samowystarczalności. Każde uzdolnienie ochotnika (tak nazywają się uczestnicy obozu), wykorzystane jest w pierwszym rzędzie dla celów i potrzeb wewnętrznych — administracyjnych.

Przejdziemy kolejno przez Obozy Pracy w Warszawie, Katowicach, Grodnie, Łomży, Zajeździu i w Dęblinie, aby przedstawić możliwie dokładny obraz życia młodzieży w obozach.

Ochotniczy Oboz Pracy Związków Strzeleckiego w Warszawie, mieści się na Pradze przy ul. Jagiellońskiej 31 i liczy obecnie około 250 członków.

Mimo zasady przyjmowania do obozów młodzieży, w wieku przedpoborowym, w obozie warszawskim, istnieje spory odsetek bezrobotnych w wieku do lat 30. Są to przeważnie robotnicy niewykwalifikowani.

Oboz, jak zresztą wszystkie inne, posiada charakter robotniczy. Przyjmowanie członków dokonu

je się drogą dobrowolnego zgłoszenia i na zasadzie przedstawienia czerwonej karty bezrobocia. Kandydat poddany zostaje badaniu lekarskiemu i otrzymawszy odpowiednią kategorię, kwalifikującą go do przyjęcia, przechodzi 10-dniowy okres próby. Do obozu przychodzą chłopcy pozbawieni wszelkich środków do życia. Lekarze stwierdzają w swych badaniach, że są wychudzeni, mizerni, przypominają żywe szkielety, a wszyscy prawie dotknięci są chorobą proletariacką. Zdarza się również duży odsetek chorych wenerycznie i zarażonych jaglicą.

Okres próby wprowadzony został, celem zapoznania kandydata z warunkami życia w obozach i przekonania się o jego chęci zamilowaniu do pracy. W przeciągu 10 dni kandydat otrzymuje tylko wyżywienie, pracując we własnym ubraniu, sypia poza koszarami nie otrzymuje żółdu, czy li dodatku pieniężnego.

Zwalnianie z obozów dokonuje się na własną prośbę, co nie pociąga za sobą żadnych skutków regulaminowych, oraz karne z zastrzeżeniem, że usunięty nie może powrócić do obozu, ani być przyjęty do żadnej innej drużyny robotniczej.

Na czas przebywania w obozie bezrobotny traci jedynie pra-

wo do zasiłków, nie wyzbywając się ogólnych uprawnień bezrobotnego.

W obozach pracy obowiązuje rygor i dyscyplina. Salutuje się starszym i przełożonym, wykroczenia są surowo karane po uprzednim przedstawieniu do raportu karnego.

Dzień rozpoczyna się pobudką o godzinie 6-ej, poczem następuje ubieranie się, mycie, modlitwa i śniadanie (pół litra czarnej kawy i 1 kg. chleba dziennie). O godz. 7.15 komendant obozu odbiera raport i rozdziela grupy do pracy. Praca trwa od godz. 7.30 do 14.30 t.j. do obiadu, który składa się z zupy, jarzyny, oraz porcji mięsa. Czas od godz. 16-ej do 18-ej przeznaczony jest na wychowanie obywatelskie, przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne. Celem obozów nie jest bowiem tylko odżywianie i zatrudnienie pozbawionej pracy młodzieży, ale wychowanie jej, przygotowanie do życia, zaszczepienie cnót obywatelskich i przyzwyczajenie do współpracy w gromadzie. Czy cel ten jest osiągalny, przedstawimy to w następnych reportażach.

## RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka poranna. 7.40 Płyty. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Recital fortepianowy. 16.10 Pogram dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa”. 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 Wiadomości rolnicze. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.20 Utwory symfoniczne. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 „Ksieźna Chicago” — opt. w 3-ch aktach. 22.30 Odczyt w języku esperantkim. 22.50 Muzyka taneczna z kabaretu „Nowy Mornus”. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

TYP KOBIETY NOWOCZESNEJ W LITERATURZE

Dziś, młoda literatka i publicystka dr. Hanna Huszcza-Winnicka zabiera głos przed mikrofonem warszawskim o godz. 19.25 w krótkim felietonie, którego tematem będzie typ nowoczesnej kobiety w literaturze. Zdaniem prelegentki, pisarki obecnej doby nie poruszają w swej twórczości absorbujących i nurtujących kobiecia współczesna — zagadnień.

## Skazanie inż. Ruszczewskiego

Wczoraj zapadł wyrok w ciągnącym się od 2 tygodni procesie apelacyjnym inż. Ruszczewskiego, skazanego na 6 lat więzienia za nadużycia przy budowie gmachów pocztowych w Warszawie i Gdyni.

Sąd złagodził Ruszczewskiemu karę do 5 lat więzienia, dając rok z amnestji. Prośbę obrony o wypuszczenie skazanego za kaucją z więzienia sąd odrzucił.

## Walka z dezercją

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów i władz policyjnych w sprawie ścigania osób, uchylających się od obowiązku służby wojskowej. Ministerstwo podnosi, że ściganie uchylających się

od poboru odbywa się w wielu wypadkach w sposób nienależyty, szybki. Wobec powyższego, M. S. Wewn. zaleca organom bezpieczeństwa podjęcie w tym kierunku energicznej akcji i powiadomienie o wynikach akcji właściwych Powiatowych Komend Uzupelnień.

## Coś dla Pani



Od wiosennego deszczu osłoni pania modna parasoleczka — czarna z popielatym szlakiem. Rączka z nieregularnej bryły kryształ. A jeśli pani nie lubi chadzać z parasolką — to najwygodniej będzie zaopatrzyć się w parasolkę — składaną.

# Szkoła... miłości

Jak się zabawiano za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie

V.

W tym stanie rzeczy zupełna niespodzianką zarówno dla Krzywonosy jak i dla jego przyjaciół była wiadomość, że do policji zgłoszono skargę na Wakuckiego, jakoby uprawiał handel żywym towarem. W ruch poszły telefony, odbywały się konferencje z pułkownikiem. Krzywonos w obawie, że szkoła może być nakryta zawieszł „wykłady” na kilka dni i przeniósł się do hotelu.

Pewnego dnia, gdy w pokoju hotelowym omawiał z Nadogą sytuację, otworzyły się drzwi i weszło dwóch mężczyzn.

— Jesteśmy z policji — oświadczyli.

„Krzywonos” zbladł.

Agenci policji, nie wdając się w „Krzywonosyn” w żadne dyskusje zażądali odeń, by bez oporu udał się do urzędu śledczego.

„Krzywonos” bez wahania zgodził się. Mrugnął tylko porozumiewawczo na Nadogę. Wywiadowcy, mając widocznie wyraźne instrukcje, nawet nie wylegitymowali Nadogę.

Natychmiast po odejściu agentów i Krzywonosy, Nadoga wybiegł z hotelu i z najbliższego telefonu zadzwonił do tajemniczego pułkownika. Tegoż dnia wieczorem Krzywonos został zwolniony.

Jak później opowiadał, oskarżono go o handel żywym towarem, ale wskutek wstawiennictwa potężnych opiekunów, nie za trzymano go w areszcie żądając jedynie, by w przyszłości uniikał kontaktu z policją.

Niespodziewane zainteresowanie się policji osobą „Krzywonosy” wskazywało, że działa tu z ukrycia jakaś trzecia osoba, doskonale orjentująca się w machinacjach szajki. Albo czyniła doniesienia z zemsty za... niedopuszczenie do udziału w aferze, albo były to rozrachunki na innym, nieznanym tle. W każdym razie Krzywonos stwierdził, że sytuacja znacznie pogorszyła się i trzeba szukać środków na kontratak. Tymczasem wypadki poząwały toczyć się w tempie przyspieszonym.

Jeden z wysłanników „Krzywonosy”, zadaniem którego było dostarczanie uczeniu do „szkoły”, wszedł w kontakt ze służącą adwokatowej Felicji G. — Marjaną Okęciak.

Wysłannik, znany pod przezwiskiem „Wacek - Uwodzić” (był istotnie b. przystojny i elegancki), któremu zależało na wciągnięciu adwokatowej na listę uczniów, musiał przedtem dokładnie wybać jej życie, by zorientować się czy nadaje się ona na uczennicę. W tym celu bliższy kontakt ze służącą był konieczny.

Z Marjaną, niewiastą przed

trzydziestką, zresztą wcale przystojną, zapoznał się Uwodzić w kinie. Uroda nieznanego w warła na Marjannie dodatnie wrażenie, to też nie stawiała oporu w zawarciu znajomości. Po wyjściu z kina spacerowali po ulicach Starego Miasta, poczem pożegnali się, przyczem Uwodzić miał złożyć Marjannie wizytę następnego dnia.

Przyszła punktualnie. Oczywiście nie obeszło się bez zwykłego w takich wypadkach certowania się, ale gdy Uwodzić raz się dorwał do ust Marjanny, ta nie miała odwagi odmówić „fajnemu” chłopakowi. Uwodzić nie był jednak zaborczy. Poprzesztal na... pocałunkach.

Podczas rozmowy zresztą nie prowadził Marjannę na ciekawą dlań sprawę. Chodziło przecież o zbadanie życia pani adwokatowej. Zresztą rzucane pytania, przerywane pocałunkami, zrobiły swoje. Marjanna wypowiadała wszystko, co tylko wiedziała o swej pani.

Pierwsza wizyta skończyła się dla wysłannika Krzywonosy pełnym powodzeniem. Przy okazji Uwodzić zdołał stwierdzić, że Marjanna posiada grubszą grosz. Postanowił więc przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie.

Po kilku schadzki wyznał jej miłość i został... przyjęty. Nawet układano już plany na przyszłość. Korzystając z praw narze-

zonego, Uwodzić wyłudzał od Marjanny pieniądze, zrazu po kilkadziesiąt złotych a następnie rozzuchwalony i po 100 zł. Zakochana kobieta dawała bez szemrania.

I trzeba trafić, że w czasie swej ohydnej działalności Uwodzić zapoznał się z inną służącą, u której mógł się lepiej „ogrzzać”. Łotr zamierzał porzucić Marjannę, ale wiedział, że nie obejdzie się bez przykrości.

Uciec z Warszawy nie mógł, gdyż zbyt mocno był związany z „Krzywonosem”. Zresztą, gdyby Krzywonos dowiedział się o tej historii, napewno nie zastanawiałby się długo, ale zastrzelił go jak psa. Wysłannikom bowiem pod groźbą śmierci nie wolno było załatwiać swych prywatnych spraw w czasie pełnienia „urzędowych” czynności.

Wobec tego Uwodzić postanowił „uprzętnąć” Marjannę. Po prostu wywieźć za miasto i tam zamordować. Poza tem nie naręka mu było, że od pewnego czasu Marjanna stale zadawała pytania, które wskazywały, że kobieta snuje jakieś podejrzenia. Tem bardziej więc należało Marjannę... zlikwidować.

Pewnego dnia Uwodzić namówił Marjannę na wycieczkę za miasto...

Miecz G-a

Dalszy ciąg nastąpi

## Badania zjawisk z za świata

W Stanach Zjednoczonych powstaje instytucja, powołana do życia z woli milionowej testatorki, mrs. Ruth Rowland. Przed pięciu laty zapisała p. Rowland testamentem 120.000 dolarów na założenie i zorganizowanie instytutu, którego celem miało być ścisłe i naukowe sprawdzenie wszelkich zjawisk i faktów, potwierdzających jakoby kontynuację życia po śmierci. Fundacja nie mogła jednak narazie dojść do skutku, gdyż spadkobiercy p. Rowland zaatakowali testament. Proces o utrzymanie fundacji w myśl dyspozycji testatorki trwał 4 i pół roku i dopiero niedawno zakończył się wyrokiem na korzyść mającej powstać instytucji.

W Los Angeles, które zostało wyznaczone na miejsce założenia instytutu, przystąpiono zatem do budowy gmachu fundacji p. Rowland.

Fundacja ta jest jedyną w swoim rodzaju. Nie można bowiem instytutu p. Rowland mieszać z innymi, istniejącymi już instytutami badań nad okultyzmem i spirytyzmem. W Paryżu np. istnieje Instytut de Matepsychique, w Londynie National Laboratory. Instytuty te zajmują się jednak ubocznie tylko sprawdzaniem wiarygodności zjawisk pozagrobowych, a głównym terenem ich działalności jest badanie zdolności spirytycznych różnych medjów. W danym jednak wypadku instytutowi p. Rowland będzie chodziło nie o telepatję, telewizję, lecz tylko i wyłącznie o takie zjawiska, które

mogą pozostawać w związku ze zmarłymi. Dotychczas niewiadomo jeszcze w czyje ręce złożone zostanie kierownictwo prac w instytucji. O ile jednak prace instytutu Rowland skierowane będą włożysko naukowe, działalność jego zetknie się z młodą jeszcze dziedziną badań medycyny współczesnej, znajdującą się w fazie organizacji. Gałąź tej wiedzy medycznej mogłaby nazwać tanatologią, wiedzą o śmierci, albo raczej ma za obiekt poznawania i studiowania obumierania fizycznego u zwierząt i ludzi.

Dalszym zadaniem Instytutu miałyby być sprawdzanie autentyczności spirytycznych wieści z zaświata. Tutaj otwiera się ogromne pole pracy, gdyż liczba skontrolowanych wieści tego rodzaju jest znikomo mała. Należy przypomnieć tutaj o słynnym wypadku z pewnym dentystą, Amerykaninem. Wypadek ten zajmował w swoim czasie dużo miejsca na łamach prasy światowej. Otóż dentysta, który zaliczał się do wierzących spirytystów, oświadczył żonie w przeddzień śmierci, iż za pośrednictwem medjum przesłał jej wiadomość z zaświata. Ale — dodał — aby miała pewność, że wiadomość pochodzi od niego, sprawdzi hasło, które zapisał i zamknął w kopercie. Więcej niż tysiąc medjów podało wdowie otrzymane jakoby w transie od zmarłego dentysty wieści: I ani jeden „komunikat” zaświata wy nie zawierał umówionego hasła: daty urodzenia!

Tak więc prace Instytutu imienia R. Rowland rozpoczną się nie zadługo i wzbudzą zapewne zainteresowanie w świecie nie tylko okultystów, lecz i badaczy.

## Wędrowniki narodów

Oj niepamiętnych czasów, człowiek, jakby gnany niepokojem, zmieniał miejsce pobytu. Jedni pod wpływem ciekawości, inni w poszukiwaniu przysięgi i nowych wrażeń, a jeszcze inni niezadowoleni z losu, który im przypadł w udziale. — wszyscy szukali odmiany. Zmienił się charakter tych wędrowców, nie są one masowe. Jak dawniej, kiedy całe narody szukały nowych siedlisk, ale cecha główna pozostała. Każdy dążył do polepszenia swoich warunków życiowych.

Kryzys nie w tej mierze nie zmienił, i gdyby nie ograniczenia i trudności paszportowe, to prawdopodobnie ruch emigracyjny byłby jeszcze większy, niż poprzednio. Właśnie dlatego, że szukano by tem usilniej zmian w nadziei poprawienia sobie losu. Kryzys jednak zmusił wszystkie prawie kraje do stosowania w tej mierze znacznych utrudnień, celem obrony własnej ludności przed napływem obcych. Z Polski w roku 1929 w celach zarobkowych wyjechało 243.000 osób, a w roku 1933 — tylko 36.000, w r. 1932 zaś nawet 21.000. Wpływ kryzysu jest zatem decydujący.

Pomimo to ruch wychodźczy nie ustał w okresie kryzysu ani na chwilę. Według obliczeń „Annuaire statistique” wychodziło zaoceaniczne oraz kontynentalne wraz z ruchem powrotnym objęło ogółem 2.341.000 osób. Biorąc pod uwagę, że ludność Europy stanowi 25 procent zaludnienia całej kuli ziemskiej, Azji 54,5 proc., Ameryki — 12,3 proc., Afryki — 7,2 procent, i Australii 0,5 proc., — na Europę przypadnie 57,7 procent wszystkich wychodźców (1.351.000 osób), na Azję — 27,3 proc. (639.000), na Amerykę — 10 proc. (233.000), na Afrykę — 4,9 proc. (116.000) i na

Australię — 0,1 proc. (2.000). Z przytoczonych cyfr wynika wyraźnie, że przeludniona Europa, gniebiona w dodatku bezrobociem, w ruchu wychodźczym największy bierze udział. Przeciwnie, części świata stosunkowo mało zaludnione, posiadające jeszcze olbrzymie wolne przestrzenie, w wędrownikach tych uczestniczą stosunkowo mało. Na Europę przypada przeszło dwa razy tyle wychodźców, niżby to wypadało ze stosunków ludnościowych.

Ale na zarobkowym wychodźstwie nie ogranicza się współczesna wędrownika narodów. Docho- dzi jeszcze ogromny ruch cudzoziemski, niemający wyraźnych znamion wychodźstwa. Są to wyjazdy i przjazdy zarówno w celach turystycznych, jak handlowych, naukowych, politycznych i t. p. Okazuje się przeto, że ruch ten jest nawet większy, aniżeli w celach zarobkowych, co w okresie kryzysu z wżej przytoczonych wzglę-

dów jest całkiem zrozumiałe. Z ogólnej ilości 3.026.000 osób, które ze względów powyższych zmieniły miejsce zamieszkania, na Europę przypada 18 procent (544.000 osób), na Azję — 42,2 proc. (1.278.000), na Amerykę — 26,6 proc. (805.000), na Afrykę — 10,1 proc. (305.000) i na Australię — 3,1 proc. Kraje mniej stosunkowo zaludnione przyciągają więcej przybyszów, aniżeli cierpiące na jej nadmier na gęstość.

Sumując wszystkie przytoczone liczby, otrzymamy cyfrę 5.367.000 osób, wyobrażającą dzisiejszy ruch wędrowny na całym świecie. Z liczby tej na Europę przypada 35,3 procent, (1.894 tys. osób), na Azję 35,7 proc. (1.917 tys.), na Amerykę — 19,3 proc. (1.038 tys. osób), na Afrykę — 7,9 (305 tys.) i na Australię — 1,8 proc. (95 tys.).

## Coś dla Pani



Sukni karnawałowej doda uroku nowości przewleczenie pod ramiączkami szarfy z deseniowego chiffonu, związanej na przodzie na kokardę.

## Jak żyje cesarz Mandżuko

J. C. Mość Puyi

Życie nowokoronowanego władcy Mandżuko, Puyi, obraca się w ciasnych ramach regulaminu i ceremoniału dworskiego.

Puyi wstaje o 7.30 rano i po śniadaniu przegląda prasę japońską, chińską, angielską. Później, o 9-jej godzinie, udaje się do apartamentów dworskich. Audjencje, rezeraty, konferencje wypełniają czas do 11.30, poczem zasiada cesarz do drugiego śniadania. Gra w tenisa, golf, konna jazda wypełniają godziny popołudniowe.

Obiad, zwyczajem angielskim podany o 7.30 wieczorem, odbywa się w obecności cesarzowej oraz zaproszonych gości. Później sze godziny wieczorne wypełnia radio, gra w ping-ponga lub bilard. Puyi jest zapalonym fotogra-

fem-amatorem, przepada za filmem. Normalny tryb i rozkład jego przerywa tylko niedziela; w dniu tym oddaje się Puyi studjom nad taktiką i strategią wojskową w asystencji doradców mandżurskich i japońskich.

Lektura zajmuje sporo czasu cesarzowi; który uprawia poza tem sztukę malarską; osiągnął podobno wcale niezłe wyniki jako akwarelista.

W swoich apartamentach prywatnych nosi Puyi stroje europejskie. Podczas przyjęć oraz wieczorem przy obiedzie wkłada smoking lub frak. Cesarzowa nosi strój narodowy, chiński. Cesarz włada doskonale angielskim, ale w rozmowie z krajowcami posługuje się chińskim.

## Tylko na wysokość 20 km.

Profesor Piccard twierdzi na podstawie własnych doświadczeń, iż balon z załogą może się wzniesć najwyżej do 30 km. Aby osiągnąć wysokość 37 i pół kilometra, trzeba dysponować balonem z najlżejszej powłoki, ważącym tylko 100 gramów na każdy metr kwadratowy, a mierzącym 120 metrów w średnicy. Balon taki ważyłby razem z siatką 5.120 kg., zawartość gazu wynosiłaby 905.000 mtr. kub.

Chcąc zatem wlecieć na wysokość powyżej 30 km., należałoby dysponować balonem o średnicy 240 metrów. Profesor Piccard twierdzi więc, iż największa wysokość dostępną dla balonu z załogą mieści się między 20 a 30 km. Samolot zaś przy dzisiejszym stanie techniki może wzniesić się na wysokość 16 do 20 km.

## Osy w armii angielskiej

Motoryzacja armii angielskiej robi coraz większe postępy, coraz większa liczba koni i mułów ulega redukcji. Maszyna, motor zastępują miejsce czworonogów. Jest jednak czworonóg, który się oparł zwycięskiemu pochodowi motoryzacji i zajmuje nadal w armii Union Jack zaszczytne stanowisko żywego motoru. Jest to osioł, a właściwie dwa osły: jeden z kłopotów służy w Gibraltorze, gdzie wyświadcza przysługę pralni wojskowej, rozwożąc białiznę do koszar w twierdzy, drugi — na wyspie św. Maurycego w kolumnie sanitarnej.

# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Łzy trysnęły z oczu Emila na widok majaczenia Danusi. Nie ulegało wątpliwości — to gorączka popołogowa. A ta rzadko kończy się innym wynikiem, niż śmiertelnym...

Co tu począć? Najprościej byłoby wezwać lekarza. Ale wtedy cała prawda wyjdzie najaw... Wstyd i hańba dla niej, dla brata, dla całej rodziny...

A trzeba było coś postanowić natychmiast!

Emil przypomniał sobie, że za czasów uniwersyteckich liczył coś z medycyny, a zwłaszcza, jak już mówiliśmy, interesował się akuszerią. Zaryzykował więc leczenie na własną rękę i... zdał się na wolę Bożą.

Przez dwa tygodnie nie odchodził od łóżka chorej bratowej, czuwając dniami i nocami. Nie położył się nawet na chwilę, trzymając się nerwami. Pozwolił sobie na to dopiero na piętnasty dzień, gdy już nie miał najmniejszej wątpliwości co do wyzdrowienia Danusi.

W pewnej chwili wszakże, jakby tknięty przeczuciem, zerwał się i pobiegł do pokoju Danusi. Ku swemu wielkiemu zdumieniu zauważył, że jej łóżko było puste.

Ujrzał rzecz straszliwą... Oto Danusia podniosła się z łóżka i cała naga, jak ją Pan Bóg stworzył, otworzyła okno, usiłując wyskoczyć z piętra nadół.

Emil, oszalały ze strachu podbiegł do niej, chwycił za ramię i zawołał:

— O, Jezu... Danusienko!... Co ty wyrabiasz?

— Ja? Nic — odparła Danusia głucho, patrząc na Emila błędnym wzrokiem. — Zresztą, wiesz przecież dobrze, że jadę do Antosia do Afryki... Właśnie konie już czekają na dole... Muszę się spieszyć...

Rzuciła się, aby skoczyć przez okno, o mało nie wyrwywając się przerażonemu Emilowi. W ostatniej chwili już zdołał ją jeszcze przytrzymać... Szaleństwo dodało jeszcze Danusi siły... Wiemy, jak umiała być silna w takich razach... Pamiętamy jeszcze, jak długo broniała się Ołowski... A Emil był przecież znacznie słabszy od Jura... To też zawiązała się między nimi walka równie straszliwa, jak niesamowita... W pewnej chwili Danusia cisnęła Emila o ziemię i zanim ochłonął, skoczyła ku oknu... Zdołał ją w ostatniej chwili jeszcze złapać za nogę... Teraz ona się przewróciła, ale walczyła z nim zajądło...

Gdyby teraz ktoś wszedł do pokoju, mógłby sobie pomyśleć rzeczy zgoła nieprawdopodobne i żadna siła nie skłoniłaby go do uwierzenia, jaki był prawdziwy powód tej walki... Bo proszę sobie wyobrazić: Emil zerwał się z łóżka w koszuli, narzuciwszy tylko szlafrok na siebie, który spadł mu podczas szamotaniny się. Danusia była najzupełniej naga... Ktoby ujrzał męczącą ledwo przykrytego w zacieklej walce z nagą kobietą, cóżby sobie mógł pomyśleć, jak nie to, że brat chcąc skorzystać niegodziwie z nieobecności drugiego brata, chce zmusić do uległości swoją bratową? Jakim cudem udowodnić, że było inaczej?

Aż tu nagle walka przybrała obrót najzupełniej nieoczekiwany... Opetana szaleńczym porywem Danu-

sia wpła się oburzyć w szyję Emila i zaczęła go dusić... Emil czynił rozpaczliwe wysiłki, aby się obronić, ale było to niemożliwe. Tracił oddech, a żelazny uścisk Danusi nie słabł ani na chwilę...

Stało się to dopiero, gdy Emil już zzieleniał, a oczy wylażyły mu na wierzch z oczodołów... Wtedy dopiero Danusia nagle zaśmiała się dziko, niesamowicie, szatańsko i... wypuściła szyję Emila ze swego morderczego uścisku...

Zerwała się z ziemi, ale już nie skoczyła do okna, tylko stanęła naga przed leżącym na ziemi Emilem, czyniącym wysiłki, aby się zwlec z podłogi i śmiejąc się cały czas obłędnie bełkotała:

— Ha, ha, ha... O, tak... właśnie było!... Tak mnie brat... ha, ha, ha...

Jednym susem skoczyła do łóżka i wijąc się straszliwie, śmiała się w dalszym ciągu, podrzucając ciało nerwowymi drgawkami, a usta spienione wciąż co chwila powtarzały wśród chichotu i jakby pijackiej czkawki:

— Ha, ha, ha... Tak mnie brat... Ha, ha, ha... Tak mnie brat...

Emil przyglądał się temu wszystkiemu, załamując ręce i mówiąc sobie w bezmiarze rozpacz:

— Obląkana!... Obląkana!... O, Boże, Boże, miłosierny... Co to będzie, Boże, Boże?

## 15. DZIECKO.

W tych warunkach, jakie się wytworzyły, Emil rzucił wszystkie swoje prace, poświęcając się całkowicie sprawom Danusi. Przedewszystkiem napisał list do brata, wzywając go do natychmiastowego powrotu, nie podając, zresztą, powodu.

Najbardziej zależało mu chwilowo na zachowaniu całkowitej tajemnicy o tem, co się stało. Nie dopuszczał do Danusi absolutnie nikogo. Aby przerwać jej korespondencję z Basią, napisał do Garowicza, że wyjechała na kurację, nie podając adresu. Parę listów Basia wróciła do Krakowa z adnotacją: „Adresatka wyjechała. Adres nieznany”. W ten sposób ostatnia łączność Danusi ze światem została zerwana.

Będąc sam na sam z Danusią, czynił wszystko, aby przywrócić jej świadomość. Był to, zresztą, tak zwany „cichy obłęd”, który nie wyrażał się już teraz w napadach szaleństwa, ale właśnie był tem groźniejszy, bo głębszy...

Danusia zupełnie zdzieciniała. Mówiła, jak małe dziecko, robiła niewinne minki, przymilała się, i jak się wydawało, zupełnie straciła pamięć.

Usiłował przywrócić jej pamięć w ten sposób, że zaprowadził ją do „Groty miłości”, w nadziei, że to jej przypomni ów straszliwy wypadek i może uzdrowi jej umysł. Ale rzecz dziwna: Danusia powtórzyła mu z dziecinnym wdziękiem bajkę o kochankach, pochowanych w grocie, ani słowem zaś nie wspomniała o swoim wypadku.

Emil słuchał jej słów zrozpaczony. A więc już przepadł... na zawsze...

Co powie na to brat, gdy wróci? Dobrze zaopie-

kował się bratową, beczynnym skarbem, oddanym mu pod pieczę, niema co!...

Do tych tragicznych przeżyć Emila doszło jeszcze jedno. Już miały dwa tygodnie, a od brata ani słowa... Cóż to się stać mogło?...

Wyjaśniło się to, zresztą, już wkrótce. Statek, wiozący listy, osiadł na mieliźnie. Zanim przybył do portu, upłynęło parę dni, to też przybyły list był już bardzo spóźniony.

Pisał w nim, że udoskonalony plan robót umożliwił mu szybsze ich zakończenie. To też wkrótce ma już być w kraju. Przypuszczał, że parę dni po nadejściu listu przybędzie już sam. List był pełen radości, że już wkrótce się zobaczą.

Emilowi natomiast stanęły łzy w oczach na samą myśl, co to będzie...

Ledwo skończył czytanie listu, gdy nadeszła depesza:

„Przyjeżdżam środa piąta po południu oczekuj na stacji Antos”.

Depesza wypadła mu z rąk. Toż to już dziś środa i zaraz czas na kolej...

Ujrzał jeszcze tylko, jak Danusia podniosła depeszę i czytała ją błędnym wzrokiem, nic nie rozumiejącym.

Emil kazał zaprzęgać i pędzić, co koń wyskoczy. Zajechał na stację wraz z pociągiem, z którego wyskoczył Antos i rzucił się bratu na szyję.

Witali się, rozczuleni do łez.

— A gdzie Danusia? Danusia gdzie? — zapytał Antos.

— Danusia?

— A kóżby? Nie mogła przyjechać na stację? Czyżby była niezdrowa? — zapytał z lekkim odcieniem niepokoju.

— Nie — odrzekł Emil, wychodząc wraz z bratem ze stacji — nie jest chora. To ja jej odradziłem przyjazd na stację...

— Bales się, że zbyt się przejmiesz moim nagłym powrotem?

— Tak, tak — bełkotał Emil — właśnie dlatego.

— W takim razie pędźmy galopem... Bagaż niech narazie zostanie na przechowanie... Spieszmy, mknijmy piorunem... Jestem zgłodniały i spragniony pocahunków mojej Danki — bogdanki, żonusi mojej cudnej, bóstwa mego jedynego...

Radość brata bardzo zasmucała Emila. Antoni tymczasem mówił wesoło:

— Jak musiała, biedaczka, tęsknić za mną! Jej kochane liściki świadczyły o tem wymownie, a co znaczy tęsknota, przekonałem się teraz aż nadto... Długa rozłąka, za to powrót radosny...

— ...żałosny... — wyrwało się nagle Emilowi, gotowemu, zresztą, już rzec prawdę.

— Co ty wygadujesz? Dlaczego żałosny? — zapytał Antoni brata, wielce zaniepokojony.

Dalszy ciąg jutro.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTIE LUDZKIE

Mój adwokat odwrócił się do mnie i wziął mnie za rękę:

— No, odwagi! Sąd rozważy sumiennie wszystko i powinien uniewinnić panią — odezwał się do mnie. Drugi adwokat, który bronił Józia, odszedł sobie nabok i zaczął rozmawiać z prokuratorem, jakby byli dwaj przyjaciele, chociaż sobie przedtem przygadywali, aż ich nieraz sędzia musiał uspakajać.

Józio siedział spokojnie i dale rozglądał się na wszystkie strony. Jakby siedział w kinie, albo w teatrze.

Długo czekaliśmy, długo, zanim odezwał się dzwonek i woźny zawołał:

— Proszę wstać, sąd idzie!

Serce zamrło we mnie. Za chwilę rozstrzygnie się mój los!

Przestałam oddychać, kiedy sędzia podniósł w rękach papier i zaczął czytać.

Nie rozumiałam wszystkich słów, nie wszystkie słyszałam, rozumiałam tylko jedno i usłyszałam jedno:

Antoninę Skomorowską, lat 23, mieszkankę miasta Warszawy, uznać winną współdziałania... i skazać na dwa lata więzienia...

Reszty już nie słyszałam. Pociemniało mi w oczach w głowie zasumiało, jakby kłanie kto cepem uderzył i już nie pamiętam, co się dalej działo.

Kiedy się ocknęłam, znajdowałam się w szpitalu. W szpitalu więziennym.

Leżałam na czystym białym łóżku...

Tu właśnie piszę te kartki, które pragnę postać Jerzemu, żeby mnie nie winił, jak mnie wini niesłusznie ludzka sprawiedliwość.

Nie wiem czy wyjdę stąd kiedykolwiek, ale nie chciałabym, żeby Jerzy zachował o mnie złe wspomnienie. Niech wie, że do ostatniej chwili, chociaż potępiona przez ludzi, nie przestałam go kochać i czuję się na duszy czysta.

Spowiadałam się i ksiądz mi dał odpuszczenie wszystkich grzechów.

Mogę umrzeć spokojnie.

Ciężko mi tylko, że nigdy chyba nie zobaczę swego kochanego synka, swego Lusinka najdroższego.

Umrę o tyle spokojnie, że wiem, gdzie jest mój synek, że znajduje się w rękach ojca, który go kocha i wychowa na porządnego człowieka!

Ja się już pogodziłam z losem. Dzieje się wola Boża! Oby mi tylko Pan Bóg pozwolił nie męczyć się długo w więzieniu, kiedy mnie stąd zabiorą po wyzdrowieniu. Czuję, że się zaduszę wśród tych ponurych murów, że nie przetrzymam nawet paru miesięcy. Ale to może i lepiej. Skończy się wreszcie moja meka!

Nie będę już więcej nigdy pisała! Niech te kartki, które trafią może do Twoich rąk, Jerzy, kończą się słowami miłości dla Ciebie i dla naszego dziecka. Darujcie mi obydwaj! Ja naprawdę nie zawiniłam, a kocham was obydwóch, jak kochałam zawsze!

29 czerwca 1931 roku.

Pozwolił mi tu pisać. Prosiłam o to, Mimo, że już tyle czasu tu spędziłam, w tem więzieniu ponurem, nie odzwyczaiłam się od przelewania swoich zwierzeń na papier i tęskno mi do pisania. Nie mam przecież nic do ukrywania. Każdy to może czytać. Nie jestem zbrodniarką.

A może kiedyś te papiery dostaną się w czyjeś ręce, może z nich opowie innym, jak trzeba uważnie postępować w życiu, żeby nie wpaść w ręce szubrawców, którzy potrafią unieszczęśliwić człowieka i zrobić z niego zbrodniarza.

Wszystko, co napisałam kiedyś, dałam Wacławowi, żeby oddał Jerzemu.

Jerzy nie chciał tego przyjąć. Kiedyś dostałam w więzieniu wielką kopertę z obcym znaczkiem z Londynu: od Jerzego. A w tej kopercie cały mój pamiętnik taki związany, jaki był kiedyś!... Nawet nie chciał się Jerzy widocznie go dotknąć!... Zawzięty jest! A ja tak kocham z całych sił, z całego serca.

Gdybym była kochała Wacława!... Możeby nie było tego wszystkiego, co się stało!...

Nie żałował sił ani pieniędzy, żeby mnie bronić. Na prośbę Wacława adwokat zaapelował. Znow przeżyłam drugi raz sprawę... Nic się jednak nie zmieniło w moim losie. Dyrektor W. zeznawał przeciwko mnie.

Dalszy ciąg jutro.

# Dziwy ludzkiego organizmu

Do niezupełnie zgłębnionych tajników żywego organizmu należą m. in. dwa stany chorobowe, nad których wytłumaczeniem pracują dzisiaj badacze-lekarze idiosynkrazja i anafilaksja.

Idiosynkrazja nazywamy obecnie odmienne zachowanie się niektórych ludzi wobec czynników, na które większa część ludzi wogóle nie reaguje. Jest to pewnego rodzaju nadwrażliwość niektórych ludzi, przejawiająca się w stosunku do różnych ciał, że skutkiem zetknięcia się z danym ciałem, zapada on poważnie na zdrowiu, dostaje ataku astmy, lub dokuczliwej wysypki, albo też uporczywego kataru i wielu innych nieprzyjemnych zaburzeń. Np. przeważająca większość ludzi może bez obawy nagłego wystąpienia wymienionych objawów oddychać powietrzem miejskim zanieczyszczonym kurzem, dalek może spożywać po trawy sporządzone z jaj, poziomki, raków, pomidorów, szparagów, fasoli i t. d. Ogromna większość ludzi może bez obawy o swe zdrowie, chodzić w futrach. Są jednak wśród ludzi wyjątki, którym te rzeczy szkodzi. Gdy chory taki, dotknięty jest idiosynkrazją w stosunku do pozłomek, wówczas po spożyciu ich dostaje dokuczliwej, swędzącej wysypki. Inny znów nie może nosić kolnierza futrzanego, jeszcze inny chory unika musi pierwiosnków, gdyż przebywanie w ich pobliżu, podobnie jak u poprzedniego nosze nie futrzanego kolnierza, wywołuje atak astmy.

Na podstawie badań przeprowadzonych nad idiosynkrazją lekarze doszli do wniosku, że czynniki, które u pewnych osób mogą wywołać objawy swolstei choroby znajdują się w wielu pokarmach, które spożywamy, jakoteż przedewszystkiem w otaczającym nas powietrzu. Takiemi czynnikami mogą być bakterie, małe grzyby, zarodniki roślinne, różne pyłki krujące w powietrzu, dalek składniki białkowe niektórych pokarmów i t. d. Niektórzy ludzie uczuleni są na unoszone przez powietrze cząstki sierści zwierząt. Co więcej człowiek może być źródłem przynieszonego przez powietrze czynnika, który u osoby wrażliwej może wywołać atak astmy. Stąd niektórzy ludzie cierpiący na idiosynkrazję nie mogą poprostu przebywać w towarzystwie pewnych osób. Czynniki wywołujące objawy idiosynkrazji dostają się do organizmu różnymi drogami, a więc przez przewód pokarmowy, jeśli wchodzi w skład pożywienia, przez nos, usta, śluzówkę, spojówkę, a nawet skórę. Jeśli kraja w powietrzu.

## RADJO SUPERTON



polecą swój nowy odbiornik typu „Favorit” do sieci prądu zmiennego 120 V 220 V. Głośnikowy odbiór całej Europy. Niezwykła selektywność. Gwarantowane wyłączenie stacji lokalnej. Optyczna kontrola zakresów fal. Montaż amatorski.

RADIO SUPERTON, Warszawa, Graniczna 9, tel. 203-96.

Odpowiadamy na zapytania telefoniczne i listowe. Żądajcie bezpłatnych prospektów.

Leczenie osób dotkniętych idiosynkrazją natrafia na wielkie trudności. Lekarze starają się przedewszystkiem odkryć przyczynę choroby, co niezawście jest łatwe. Czasem sam chory wie, że szkodzi mu spożycie poizomek, albo posmarowanie skóry jodyną, lub zażycie piramidonu, jako środka przeciw bólowi głowy. Kiedy indziej znowu odszukanie przyczyny jest bardzo trudne, zwłaszcza, jeśli unosi się ona w powietrzu. W pierwszym przypadku polecają lekarze choremu unikać skrzętnie danych pokarmów, czy lekarstw, w drugim zaś starają się dostarczyć choremu powietrze, pozbawione go zanieczyszczeń, z których jedno jest czynnikiem szkodliwym. Skutkuje w tych wypadkach najlepiej po byt w czystym powietrzu wysokogórskim, lub też, o ile to jest możliwe, oddychanie przez pewien czas powietrzem przefiltrowanem, albo w osobnej kamery, albo też przy pomocy odpowiedniej maski. Kuracja kosztowna i dostępna dla chorych w wielu wielkich centrach europejskich, między innymi w Berlinie, gdzie takie urządzenia istnieją. Wreszcie próbują lekarze ludzi dotkniętych idiosynkrazją pozbawić nadwrażliwości, „odczulić”, przy pomocy zastrzyków odpowiednich środków.

Stanem podobnym do idiosynkrazji jest anafilaksja. Jest to również swego rodzaju nadwrażliwość żywego organizmu, która w przeciwieństwie do idiosynkrazji występuje u każdego niemal człowieka. Polega ona na następującym zjawisku. Jeżeli u człowieka wykona się po raz pierwszy zastrzyk jakiegokolwiek surowicy leczniczej, wówczas organizm znieśie go zupełnie dobrze. Po pierwszym

zastrzyku można wykonać drugi i następne pod warunkiem, że nastąpią one przed upływem 9 dni od chwili pierwszego zastrzyku. Po tym okresie czasu, to znaczy, po 9 dniach, od chwili wykonania pierwszego zastrzyku, w organizmie zachodzą niewyjaśnione do tej pory zmiany, które powodują, że zastrzyk podany po tym czasie wywoła u człowieka silną reakcję w postaci świądów, wysypki, obrzęków a nawet śmierci. Objawy podobne jak w idiosynkrazji. Anafilaksja utrudnia często leczenie. Gdy np. dziecko przeszło dyfteryt i leczone było surowicą, wówczas w razie ponownego zachorowania na dyfteryt, musi ono być najpierw pozbawione nadwrażliwości na surowicę, czyli odczulone, i dopiero potem można je leczyć tą samą surowicą bez obaw komplikacji.

## Chorzy z urojenia

Znany specjalista chorób serca, Wenkebach, opowiada o chorych na serce, którzy nimi nie są. Liczba tych chorych z urojenia jest wcale poważna — i jak twierdzi profesor — wynosi jedną trzecią rzeczywistych chorych, którzy przychodzą po poradę.

Bogaty w doświadczenie i umiejętny odróżniać na pierwszy rzut oka różne gesty i objawy

u rzekomych i prawdziwych chorych, profesor Wenkebach twierdzi, iż jedna ze stałych cech rzekomo chorych na serce jest przykładanie przez nich ręki do okolicy serca i opowiada nie o różnych bólach, jakie odczuwają tu lub tam.

Prawdziwy „sercowiec” mówi, zdaniem profesora, bardzo mało niechętnie o swojej cho-

robie i rzadka tylko na wyrażenie polecenie lekarza wskazuje miejsce, gdzie odczuwa ból. Jeszcze jedną ciekawą uwagę czyni profesor a propos chorych na raka. Twierdzi on, iż jednym z objawów wtórnych u cierpiących na raka, a przeważających na palenia, jest to, że traca oni pociąg do papierosów czy gar, że palenie nie sprawia im już żadnej satysfakcji.

## Najbogatszy i najlepszy kamienicznik w Anglii

Królem kamieniczników nazywają w Anglii księcia Westminster. Jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Książę Westminster obchodzi obecnie 55-tą rocznicę swych urodzin. Książę posiada w Londynie olbrzymie tereny, moc domów w różnych dzielnicach miasta. Wartość nieruchomości należących do księcia obliczają na 20 milionów funtów (zgorą 700 mil-

ionów złotych). Sporo domów znajduje się w ubogich dzielnicach Londynu. Ale książę cieszy się opinią nie tylko najbogatszego, ale i najlepszego kamienicznika w stolicy Albionu. Jest bardzo względny, jak mówią, dla niepunktualnych i nie zamożnych lokatorów. Bardzo często sam płaci za nich zaległy czynsz, przyczem czyni to w sposób wysoce delikatny: Posy-

ła pieniądze na komorne lokatorowi z tym, aby on sam wpłacił zaległość do biura administracji nieruchomości książęcych. Gdy w roku 1929 książę ożenił się, uczynił z tej racji prezent iście książęcy swoim lokatorom: podarował im komorne za dwa lata! Nic dziwnego, iż ludzie odczuwający kryzys usiłują na wszelkie sposoby zaliczyć się w poczet lokatorów domów księcia Westminster, który nie uznaje ani sąsiadów, ani eksmisji w sprawach komornianych. Niewiele co prawda kamieniczników bierze przykład z postępowania księcia, ceniąc sobie wyżej pieniądze niż dobrą opinię i uznanie u ludzi.

## Chesterfield ideałem gospodarki miejskiej

Chesterfield, niewielkie miasto, liczące 64.000 mieszkańców, położone w centrum hrabstwa Derbyshire (Anglia), szczyci się swoją wzorową gospodarką miejską. Oczyszczanie ulic np. doprowadzone jest do doskonałości, a wszystko co zabierają wozy miejskie zostaje segregowane i przetwarzane w zakładach utylizacyjnych lub też sprzedawane, jak np. butelki, korki papier, torebki etc. etc.

Chesterfield nie zna już od 7 lat tramwai, a posiada doskonałą komunikację miejską i podmiejską w postaci autobusów elektrycznych. Na ulicach i placach miasta rozstawionych jest 47 skrzynek alarmowych: po otwarciu skrzynki można się połą-

czyć automatycznie z dyrektorem policji i zakomunikować dyżurnemu, o co chodzi: np. o kradzież, o bójce, o napadzie etc. etc.

## Wznowienie nauki w szkołach

Z powodu skrócenia wiosennych ferij szkolnych, nauka w szkołach powszechnych i średnich wznowiona będzie na terenie wszystkich kuratorów już jutro, 4 b. m. Szkoły wyznania mojżeszowego korzystać będą z fe-

## Propaganda polskiej grafiki

Komitet Propagandy przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pod przewodnictwem p. Jadwigi Beckowej, pragnąc, aby stale używane przez nas Urzędy Zagraniczne menu, życzenia noworoczne, okładki programów i t. p. były jednocześnie propagandą polskiej grafiki użytkowej, ogłasza na te tematy konkurs, składający się z czterech zadań.

Ogólnym warunkiem jest, aby prace nadesłane, jako przeznaczone do propagandy na terenie zagranicznym, posiadały charakter polski.

Każdy z artystów może nadesłać prace na jeden, lub kilka tematów. Zdanie I. Rysunek, zdobiący spis potraw wpisanych w polskiej karcie.

Zadanie II. Ozdobne życzenia noworoczne, świąteczne i okolicznościowe.

Zadanie III. Okładki na programy koncertów, imprez artystycznych, widowisk artystycznych. Bez napisów. Wymiary dowolne.

Zadanie IV. Temat dowolny. Projekty na przedmioty ozdobione grafiką, nadające się na drobne upominki, fan-ty, pamiątki. (kalendarki, notesy, bloki brydżowe i t. p.).

Wszelkich bliższych informacji udziela sekretariat Komitetu listownie lub telefonicznie, w godz. 12 — 13 (z wyjątkiem niedziel i świąt), tel. 625-10.

Termin składania prac godz. 17 dn. 10 maja 1934 r. Przy pracach zamieszczonych obowiązuje data stempla pocztowego.

Komitet propagandy wyznacza za najlepsze prace wszystkich działów ogółem 20 nagród po 50 zł., oraz zastrzega sobie prawo zakupu dalszych prac po cenie 50 zł.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dn. 13 maja bieżącego roku. Nazwiska nagrodzonych artystów opublikowane będą w prasie.

## Nowe czasopismo

Ukazał się 1-szy numer „Pogotowia”, czasopisma społeczno-propagandowego i zawiera: 1) Marsz w nowe życie, 2) Towary niemieckie na polskim rynku, 3) Wolni duciem..., 4) Przemysł i kultura, 5) Poznajmy się, 6) O idee państwowa w przemysle polskim, 7) Walka o uratowanie Żerardowa, 8) Początek i koniec pacierza naszej wolności, 9) Kronika gospodarcza, 10) Uroczystość w Związku Polskiego Przemysłu Farmaceutycznego.

Poza tem cały szereg informacji i notatek. Numer przedstawia się interesująco.

TAK BYC MUSI, BO UDUSI...



— Ja jestem ostatnią twój życia, ja jestem twoją wiosną, twoim kwiatkiem, twoją ptaszką, nikt inny! Rozumiesz??!

## Krew zwierzęca wpływa na kolor kwiatów

Profesor botaniki na uniwersytecie wiedeńskim dr. Molisch, wygłosił w tych dniach wykład o nowych interesujących doświadczeniach z roślinami. Krew zwierzęca wpływa na kolor kwiatów. Primula auricula, rosnąca w górach wapiennych, posiada barwę żółtą i daje przyjemny aromat. Chłopi bawarscy i frankońscy kultuwają chętnie tę roślinę w domu i podlewają ją krwią zwierzęcą. Pod wpływem krwi nabierają kwiaty na przyszlą wiosnę koloru ciemno-czerwonego. Zdaniem prof. Molischa nie powstaje w tym wypadku nowy barwik: krew spowoduje tylko silniejszy rozwój barwika żółtego. Rezultat ten potwierdza do pewnego stopnia legendę ludową o kwiatkach wyrosłych na krwi.

W tym samym instytucie czynione są próby hodowli tytoniu o małej zawartości nikotyny lub też zupełnie tej trucizny pozbawionej. W Munchenburg, pod Berlinem poddano pół miliona roślin tytoniowych analizie chemicznej i znaleziono pięć okazów o bardzo małej zawartości nikotyny, a jeden okaz, nie zawierający wcale żadnej nikotyny. Uczni spodziewają się, że przez hodowlę tych okazów zdołają wyprodukować tytoń, pozbawiony w sposób naturalny szkodliwego alkaloidu.

W tym samym instytucie czynione są próby hodowli lubinu pozbawionego gorzkości. Zbadano 40.000 okazów i znaleziono

trzy okazy słodkie, które dały już liczne potomstwo. Ziarna tych okazów są słodkie, zwierzęta chętnie je spożywały. Ci kawy są również próby ponawiania smaku pomidorów. Smak tych owoców zależy od zawartości cukru, kwasu, olejów aromatycznych, jedności miąższu i jakości skórki. Po długich badaniach znaleziono niektóre gatunki o korzystnej kombinacji cukru i kwasów. Możliwe jest, że uda się w ten sposób uszlachetnić ten popularny owoc.

Pod koniec swego wykładu wskazał prelegent na interesujące doświadczenia Oswalda Richtera z umieszczaniem naplów przy pomocy światła ultrafioletowego na liściach i kwiatkach.

## Foważna placówka pracy w obliczu zamknięcia

Jak się dowiadujemy z dniem 7 kwietnia zostaje unieruchomiona Huta Szklana.

Jest to bardzo dotkliwy cios dla świata pracy w Grodnie, który ostatnio coraz częściej spotyka naszych robotników.

Jeszcze do roku 1932 Huta Szklana zatrudniała 400 żywcieci rodzin, czyli licząc przeciętnie po 6 osób na rodzinę placówka ta utrzymywała 2.400 osób.

Ostatnio zatrudniając 221 robotników karmiła 1350 osób.

Od czasu powstania Polskiego Monopolu Spirytusowego, huta pracowała li tylko dla potrzeb Monopolu Spirytusowe-

go, pozostając na jego łasce i niełasce t. j. na otrzymywanych zamówieniach.

Dziwi nas bardzo, że władze centralne nie starają się o to, aby placówka ta jedyna w Grodnie pod względem ilości zatrudnianych robotników po Państw. Fabr. Wyrób. Tyt. nie otrzymała nowych umów z ra-

mienia Dyrekcji Pol. Monop. Spiryt., umożliwiłoby to jej żywienie i tak wynędziałej rzeszy robotników w naszym słabo uprzemysłowionym mieście liczącym ponad 50 tys. ludności. Mamy nadzieję, że Dyrekcja P. M. S. uwzględni ten stan i umożliwi pracę dla bardzo ważnej placówki w Grodnie.

## Z odmetów oszukańczej działalności T-wa Bankowego

Koncepcja na jaką wpadł założyciel T-wa Bankowego Wolberg nie jest nowa. Już niejednokrotnie władze sądowe

miały do czynienia z podobnymi aferami na terenie Małopolski i b. Kongresówki.

Jednak Wolberg przejął najjaśniejsze metony oszustów i prowadził to z całą beczelnością.

Obecnie można powiedzieć z całą stanowczością, że niema nadziei na wznowienie działalności T-wa Bankowego pod jakąkolwiek formą. Instytucja ta jako pozorna spółdzielnia jest zerem i nie mogłaby liczyć na przetrwanie jednego miesiąca, zaś dotychczasowe operacje dolarówkami już nie będą mogły mieć miejsca.

Z pośród 30-to tysięcznej rzeszy poszkodowanych są i tacy, których pretensje wynoszą 54 zł. i ponad, t. j. taką kwotę za jaką T-wo miało już dawać autentyczną obligację dolarową. Najmniej poszkodowani są ci,

co wpłacili i ratę w wys. 3 zł. agentowi a takich jest najwięcej. Co dziwniejsza są i tacy, którzy zapłacili nie tylko raty ale nawet owe 7 zł. 50 gr. za gazetę, lecz dolarówki nie otrzymali, gdyż T-wo naliczyło dodatkowo: koszty korespondencji, kancelaryjne i inne.

Ekspertyza sądowa jak podawaliśmy spoczywa w fachowych rękach p. A. Derszena, dyrektora Hipotecznego Banku Spółdzielczego, który zaś podzielił się adwokaci Lobman i Sztatman.

nych i Miejskich powiatu Grodzieńskiego.

Zryczałtowany podatek winien być uiszczony w czterech równych ratach w następujących terminach:

- I. rata do 15 kwietnia b.r.
- II. " " 15 lipca "
- III. " " 15 paździer. "
- IV. " " 15 grudnia "

Od nakazów płatniczych na zryczałtowany podatek przysługują płatnikom prawo wnoszenia odwołań w terminie do dn. 1 maja b.r. włącznie.

Nadto w terminie do dnia 1 maja 1934 r. przysługuje płatnikom prawo wnoszenia zażaleń w sprawie niezaliczenia przedsiębiorstwa do rzędu przedsiębiorstw, opłacających zryczałtowany podatek.

Wnieście odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia zryczałtowanego podatku w przepisanych terminach.

W razie zlikwidowania przedsiębiorstwa w ciągu roku podatkowego winien płatnik o tem bezwzględnie donieść Urzędowi Skarbowemu.

## Rabunek dolarów u samotnej staruszki

We wsi Dublany, pow. grodzieńskiego mieszka niejaką Eufrozyna Kowalewska lat 70, o której ogólnie we wsi wiadano, że posiada dolary i szmat pieniędzy.

Onegdaj rano zabrawszy znaczną ilość gotówki Kowalewska udała się do cerkwi w Grudzievichach.

Na drodze pomiędzy wsią Dublany a Mickiewicz zaczęli się na nią w lesie mieszkańcy tejże wsi Rybalko Antoni, który prawdopodobnie podpatrzył przy-

gotowania Kowalewskiej.

Drab z tyłu uchwycił staruszkę, rzucił ją o ziemię. Zakrył twarz chustką, ażeby nie poznała go. Zabrał z kieszeni wszystkie pieniądze w sumie 21 dolarów i 176 zł. 50 gr.

W czasie szamotaniny Kowalewska zdołała zrzucić z oczu chustkę i rozpoznała Ant. Rybalkę. Bandyta ze zrabowaniem pieniędzy zdołał zbiec.

Powidomiona policja zdołała Rybalkę zatrzymać i część pieniędzy odebrać.

## Usiłowała podrzucić uduszonego noworodka

Pod dom przy ul. Bonifraterskiej 7 niejaką Rubiniowicz Golda bez stałego miejsca zamieszkania usiłowała podrzucić trupa noworodka.

Przeszkodził jej w tem Domin Dominik, który wezwał po-

licję.

Dziecko urodziło się przed 6 dniami i po kilku dniach zostało uduszone.

Zwłoki umieszczono w kostnicy Szpitala Miejskiego. Rubiniowiczową policja zatrzymała.

## Spadła z balkonu na piętrze

W podwórzu przy ul. Bonifraterskiej 16 zdarzył się nieśczęśliwy wypadek.

60 letnia mieszkanka tego domu Chana Hilel idąc do drwalni znajdującej się na pię-

trze, spadła z balkonu, doznając ogólnych potłuczeń.

Przyczyną upadku, jak zostało stwierdzone, okazało się utrzymanie balkonu w złym stanie przez właściciela domu

## Zawczasie fatygowali się

Z lokalu niedawno powołanej do życia nowej instytucji w Grodnie: — Ekspozytury Obw. Funduszu Pracy ni-znany sprawca skradł maszynę do pisania, wartości 300 zł.

Ekspozytura jeszcze nie zdołała zagospodarować się, a już ją złodzieje gnębią.

## Wróg „Strzelca”

Nieznany sprawca na szkodę Ośrodka Pracy Ochotniczej, zorganizowanego „dla Strzelców skradł 2 koce, siodło i inne rzeczy, wartości 84 zł. 50 gr.

Z koszar Obozu Pracy przy ul. Prochowej skradziono spodnie na szkodę Szczęsnego Józefa. Spodnie przechowywane były pod poduszką. Podejrzany o kradzież, niejak J. Denda został zatrzymany.

## Kradzież prowiantów

Z piwnicy Wilanowskiej Marty przy ul. Jagiellońskiej 36 nieznani sprawcy skradli rozmaite artykuły spożywcze, wartości 25 zł.

## Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni  
(1 pastylka na litr wody)



Na pastylkach Gloxinia (Marcinka) bez pastylek

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

## Pożar

We wsi Birulicze, gm. Skidel w zagrodzie Skwarnika Józefa wybuchł pożar, który zniszczył dom i chlew oraz sąsiedni dom mieszkalny Katarzyny Ciereszki. Straty wynoszą 5400 zł.

Podczas akcji ratunkowej uległ poważnemu opaleniu Skwarnik Jerzy

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

## Pod kołami motocyklu

Na ul. Św. Trójcy motocykl najechał na 10 letniego chłopaka, nazwiskiem Aron Kabran. Aronek doznał obrażeń cieleśnych. Jak się okazało z tabliczki orientacyjnej motocykl jest zarejestrowany w wojew. łódzkiej i stamtąd prawdopodobnie przybył do Grodna.

## Najście na mieszkanie

Rogaczewski Icko, Przebieg 6 powiadomił policję o najście na jego mieszkanie i uszkodzenie pieca przez Dubowskiego Aleksandra z ul. Indurskiej 18.

## Zgubiono

teczkę, w której znajdowało się 750 zł. oraz weksle: 2 po 300 zł. i 1 po 400 zł. z wystawienia Antoniego Balińskiego, 3 po 100 zł. z wystawienia Izaaka Blumerta, na 1000 zł. z wystawienia Berkowicza, żyro Maszewicki, na 100 zł. z wystawienia Władysława Sleszyńskiego. Kto znajdzie, pieniądze może zatrzymać dla siebie, a weksle, które nie mają dlań żadnej wartości niech odeśle do Redakcji „Grodner Moment”.

## Z Teatru Miejskiego

W środę zespół wyjeżdża do Białegostoku, gdzie wystawiony zostanie „Stefek” — Devela.

Dźwiękowy  
Kino-Teatr

„Polonja”

Wstęp od 45 gr.

## „O CIENIU KRZYŻA”

Film, który się zdarza raz na 10 lat!

Reżyserja — Cecyl B. de Milia

rol. gl.: 4 Gwiazdy Claudette Colbert Friedrik March  
Elissa Landi Chaeles Laughton  
oraz 7.500 statystów i 30 lwów

Koszty produkcji — 2.000.000 dol.

Ilość zatrudnionych robotników — 10.000.

Czas realizacji — jeden rok.

Wejście tylko na początek seansów codziennie o godz.

I—3.30, II—6, III—8.20, IV—10.30

Ceny wstępu, nie zważając na kolosalne koszty wynajmu nie podwyższone. Uprasza się o łaskawe punktualne przybywanie na początki seansów.

W nadprogramie — Aktualności PAT-a i Paramountu

Kino-Teatr

„Palace”

Wstęp od 25 gr.

Ulubienica publiczności, znakomita nasza rodaczka, sławna aktorka i gwiazda filmowa NORA NEY

w przebojowym erotycznym dramacie produkcji polskiej p.t.  
„Kobieta, która grzechu pragnie”

Nadprogram: Arcywesoła komedia w 6 aktach p. t.

„Marynarz wbrew woli”

W rol. gl. Król humoru, bezkonkurencyjny HAROLD LLOYD

Dźwiękowiec

„Anioł”

Dominikańska 26

DZIS Wstęp od 50 gr.

Niebywały program świąteczny!

Cale Grodno podziwiać będzie najnowszy wspaniały Polski film o nieznanym dotychczas głębi tragedii erotycznej p. t.

## „WYROK ŻYCIA”

w-g utworu Marii Morozowicz Szczepkowskiej  
(Autorki „Sprawy Moniki”)

W rol. gl.: Polska Elżbieta Bergner Jadzia Andrzejewska  
Irena Eichlerówna — Dobiesław Damięcki

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>  
Wstęp od 25 gr.

Wspaniały świąteczny program!

Miłość skazanego na śmierć oficera! Krwawe walki z Arabami!  
Tajemnicze zamordowanie komendanta fortu Legji  
Cudzoziemskiej i wiele innych sensacyjnych momentów  
zawiera najnowszy przebój Foxa produkcji 1934 r.

## „Legjon Śmierci”

W rolach głównych Loretta Yong i Victor Jory